№ 58. Warszawa, Sroda 18 Lutego / 2 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Kunegundy Cesarzowéj. Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 5 m. 41. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie rady administracyjnéj w wydziale Kom. Rz. S. mianowany: sekretarz klassy 1éj Kom. Rz. S. sekretarz kolleg. Józef *Brzeziński,* p. o. assessora trybunału cyw. w Warszawie. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowany: naczelnik sekcji w wydziale dochodów niestałych Kom. Rz. P. i S. radca kolleg. *Zieliński,* p. o. naczelnika tegoż wydziału.— II. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: w wydziale dóbr i lasów rządowych referent Aloizy *Bassowski,* p. o. kommissarza ekonomicznego rachmistrz sekretarz kolleg. Antoni *Kłopotowski,* p. o. referenta; adjunkt ekonomiczny Wawrzyniec *Szadkowski,* p. o. rachmistrza; sekretarz sekcji dóbr w rządzie gubern. w Radomskim Józef *Sobocki,* p. o. adjunkta ekonomicznego w wydziale dóbr i lasów rządowych kommissji skarbu; adjunkt ekonomiczny Konstanty *Saniewski,* p. o. sekretarza; rachmistrz Józef *Szpakowski,* p. o. adjunkta ekonomicznego; adjunkt młodszy Alexander *Bogdański,* p. o. rachmistrza; kancellista rządu gubernjalnego Lubelskiego Wincenty *Lucy,* p. o. adjunkta młodszego i applikant Alexander *Kulesza,* p. o. adjunkta miernictwa; rachmistrz wydziału kontrolli kommissji skarbu Tadeusz *Fechner,* p. o. kontrolera tamże; sekretarz Andrzéj *Rasiński,* p. o. rachmistrza; adjunkt Antoni *Ostrowski,* p. o. sekretarza; kancellista Hipolit *Tyszka,* p. o. adjunkta wydziału kontroli; uczeń medalierstwa Alexander *Szawłowski,* p. o. assystenta medalierstwa w mennicy Warszawskiéj; rachmistrz klassy 2éj w rządzie gub. Radomskim Jan *Wyszyński,* p. o. sekretarza sekcji skarbowéj w tymże rządzie gubernjalnym; rachmistrz kontroli skarbowéj w Radomiu Celestyn *Sawicki,* p. o. rachmistrza klassy 2éj sekcji skarbowéj w rządzie gub. Rdomskim, assystent kontroli skarbowéj Juljan *Pawełecki,* p. o. rachmistrza tejże kontroli; podsekretarz sekcji skarbowéj St. *Radłowski,* p. o. assystenta kontroli skarbowéj w Radomiu; kancellista Teofil *Ziemoński,* p. o. podsekretarza sekcji skarbowéj w rządzie gub. Radomskim; kontroler kassy urzędu loterji, radca hon. Antoni *Żółtowski*, p. o. rendanta składu głównego stempla przy rządzie gub. Warszawskim; adjunkt urzędu loterji Jan *Martyński,* p. o. rechmistrza 3go w tymże urzędzie; assystent kassy Józef *Wolski,* p. udjunkta 3go i kancellista Leonard *Wojczyński,* p. o. assystenta kassy urzędu loterji. Przeniesieni: rachmistrz wydziału skarbowego w rządzie gubern. Augustowskim Alex. *Raszewski,* na p. o. pomocnika rewizora skarbowego okr. Lubelskiego i pomocnik rewizora skarbowego okr. Lubelskiego Dyzma *Raszewski,* na p. o. rachmistrza wydz. skarbowego w rządzie gub. Augustowskim. Zatwierdzony: zostający na etacie posługacza kassy Alex. *Maliszewski,* p. o. assystenta kassy pow. Kalwaryjskiego. W okręgu naukowym Warszawskim, zatwierdzony: lekarz ordynujący w Warszawskim Alexandrowskim wojennym szpitalu, radca dworu Michał *Pilcicki,* na prosektora przy katedrze anatomji w C. K. W. medyko-chirurgicznéj akademji, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Mianowani: guwerner wyższy Józef *Kornacki,* nauczycielem szkoły pow. w Łowiczu; guwerner niższy Rudolf *Van-Baren,* nadetatowym nauczycielem przy gimnazjum realnem w Warszawie; byli uczniowie instytutu głównego pedagogicznego w St. Petersburgu: Karol *Rydzewski,* nauczycielem młodszym przy gimnazjum gub. w Radomiu i Kalistrat *Jancewicz,* starszym nauczycielem szkoły powiatowéj o 5u klassach w Pińczowie; b. nauczyciel niegdy szkoły realnéj w Szczebrzeszynie Wincenty *Horoszewicz,* nauczycielem szkoły pow. w Marjampolu; rzeczywisty student uniwersytetu w Moskwie Wł. *Gołębierski,* nauczycielem nadetatowym przy gimnazjum realném w Warszawie; guwerner niższy Fr. *Bujard,* p. o. nauczyciela języka francuzkiego przy témże gimnazjum; kandydat uniwersytetu St. Petersburgskiego St. *Seget,* młodszym nauczycielem przy gimnazjum gub. w Suwałkach; kandydat uniwersytetu w Moskwie Jan *Łukomski,* nauczycielem szkoły pow. 2éj w Warszawie; wykwalifikowany kandydat w komitecie examinacyjnym Jan *Królikowski,* nauczycielem rysunków i kalligrafji przy szkole pow. o 5u klassach w Łęczycy; nadkompletny nauczyciel Konst. *Popow,* nadetatowym nauczycielem przy gimnazjum realném w Warszawie; wykwalifikowany kandydat w komitecie examinacyjnym, adjunkt oddziału spraw defraudacyjnych w rządzie gub. Augustowskim, regestrator kolleg. Alex. *Osipowicz,* nauczycielem rysunków i kalligrafji w gimnazjum gub. w Suwałkach, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; b. nauczyciel szkoły pow. w Rawie Leon *Rzecznowski,* nauczycielem przy szkole pow. o 5u klassach w Łomży; rzeczywisty student uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie Karol *Kowalski,* nauczycielem szkoły pow. realnéj przy gimnazjum gub. w Lublinie; wykwalifikowany kandydat do zawodu nauczycielskiego Gustaw Adolf *Witt,* p. o. nauczyciela szkoły pow. w Biały; guwerner niższy Tomasz *Zakrzewski,* nauczycielem szkoły pow. w Hrubieszowie; wykwalifikowani kandydaci do zawodu nauczycielskiego: Paweł *Roszczyn,* nauczycielem szkoły wyższéj realnéj w Kielcach; Felix *Konwerski* i Ant. *Kuksz,* p. o. nauczycieli szkoły pow. realnéj niemiecko-ruskiéj w Łodzi; kandydat do zawodu nauczycielskiego Józef *Rogojski,* p. o. uauczyciela instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin.*

— Na wystawę krajową sztuk pięknych przybyły nowe dzieła: pp. Marconiego, popiersie gipsowe ś. p. Józefa Komorowskiego; Sypniewskiego, Konrad i Aldona, i Jagiełło poznający skrwawioną szatę Świdrygiełły (te dwa przeznaczone na wystawę do Krakowa); Marszałkiewicza, minjatury na kości; Portret Rafaela Mengsa i „Ecce homo.“

Korrespondencja Kroniki.

Wilno dnia 16 lutego.

Dnia 23 stycznia 1859 roku, odbyło się roczne posiedzenie, zostających pod opieką Jego Cesarskiéj Wysokości Następcy Tronu komisji archeologicznéj Wileńskiéji muzeum starożytności, pod przewodnictwem X. Mamerta Herburta z Fulsztyna, członka rzeczywistego, prałata katedry Wileńskiéj. Na tém posiedzeniu z powodu choroby prezesa, członek rzeczywisty A. H. Kirkor, miał następną przemowę:

„Panowie moi! Czwarty to już raz od utworzenia naszéj naukowéj instytucji mamy roczne posiedzenie.

Ubiegły rok obfity dla nas w wypadki. Dnia 6 września Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić muzeum. Dnia 25 października J. C. W. Następca Tronu, przyjął Najmiłościwiej towarzystwo pod swoją wysoką opiekę i zaszczycić raczył prezesa naszego Najmiłościwsz m reskryptem. Gmach muzeum dzięki zacnemu naszemu koledze JW. Domejce marszałkowi szlachty gub. Wileńskiéj, zawsze gorliwemu w poświęceniu się dla dobra na-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 57.)

To pewna że on ani marzył ani zapragnął więcéj, a przy maluczkich jego potrzebach i oszczędności, czasem nawet mógł kupić xiążkę pod kościołem, co dla niego najżywszą było rozkoszą. Mało mu czasu pozostawało na czytanie, ale godziny swodobne spędzał nad staremi szpargałami, które odarte kupiwszy sam oprawiał, kleił, numerował i o ile wiem doszedł był do siedmdziesięciu tomów bibljoteki, którą miał za wielce szacowną. Spoczywała ona w kuferku pod kluczem, zastrzeżona od wilgoci panującéj w całym domu, cegłami na których skrzynka sparta była; a co kilka miesięcy Wieloryb suszył ją w swojéj izdebce.

Rzadkiéj to był skromności, cichości i dobroci człowiek, o ile go dziś sobie przypominam, milczący, potulny, nie umiał sobie dać rady ze swawolną młodzieżą, ale go tak kochali wszyscy, że najbardziéj rozbrykani uspokajali się jednem jego zaklęciem: — Jak mnie kochacie!

Postać miał nie miłą zrazu, nawet surową na oko, ale wpatrzywszy się w niego, poczciwą duszę, cichą i świętą, czytać było można z wejrzenia czystego i skromnego. Najmniejszéj w nim zazdrości, ani chęci wywyższenia, zawsze rad z wszystkiego, spokojny, przyjmował życie jak mu je Bóg zsyłał, w pokorze dziękując za nie.

Kulikowa gderała na niego, ale go téż szanować umiała, truchlejąc nieustannie aby jéj kto téj perły nie napatrzył i nieodmówił ofiarując korzystniejsze warunki. Próżna to była obawa, gdyż Wieloryb tak był niepozorny, że niktby się nań nie skusił, nie poznawszy go bliżéj.

W kilka miesięcy przy usilnéj pracy Słonkiewicza i starszego syna Kulikowéj który mnie pokochał i mną się opiekował, byłem jako tako przygotowany do szkoły, sprawiono mi bóty, surducinę, czapkę i Wieloryb wdziawszy odświętne odzienie, poprowadził mnie do dyrektora.

Powziąłem już straszliwe wyobrażenie o tym potentacie na odgłos imienia którego, co tylko należało do szkoły, chowało się w mysze jamki, do którego Kulikowa przystępowała z adoracją i złożonemi rękami, którego Wieloryb bez czapki przez dziedziniec przeprowadzał schylając się przed nim do kolan, gdy więc iść przyszło osobiście się stawić przed majestatem dyrektorskim, ledwie mnie bladego, wylękłego i trzęsącego się jak w febrze, wepchnął do pokoju poczciwy Słonkiewicz.

Dyrektor szkoły był maleńki człowieczyna gdzieś z daleka przybyły, czupurny, czarniawy, żywy, trochę zezowaty, zresztą podobny do innych ludzi chodzących po ulicy. Może w skutek tego że taki był maleńki, chodził zawsze mocno wyprostowany, głowę do góry, poważnie bardzo, i głos sobie wyrobił dyrektorski, to jest dyktatorski. Widać było spojrzawszy nań że na tych barkach spoczywała troska o wychowanie przyszłych pokoleń, bo niepospolicie się puszył, nadymał i usiłował

szego ogólnego, kosztem szlachty tejże gubernji i ze składek wielu innych członków i kilku osób prywatnych, na nowo restaurowany. Sale 2go i 3go piętra nieodnawiane od czasów uniwersyteckich, dziś odświeżone i dawnej właściwej im świetności przywrócone.

Wszystkie przedmioty stanowiące gałęź archeologiczną, na nowo podług właściwych działów ułożone, spisane, każdy przedmiot numerem opatrzony, wszystkiego przezemnie katalog sporządzony i na przybycie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA w języku rossyjskim wydrukowany; a póżniéj przez dostojnego naszego prezesa na język polski przełożony.

Zbiór ornitologiczny, pod kierunkiem członka rzeczywistego prof. A. F. Adamowicza na nowo zrestaurowany i uporządkowany systematycznie przez członka współpracownika barona Ludwika von Köhne, który w głównych działach trzymał się systematu Szlegla, zostawując podziały Tyzenhauza, pragnąc uczcić pamięć znakomitego badacza fauny Litewskiéj i którego pamięci zawdzięczamy najlepszą ornitologię w języku Polskim i cały zbiór ornitologiczny, któren się słusznie poszczycić może nasze muzeum. Katologi we 4ch językach już są na ukończeniu; sporządza je tenże baron Köhne.

W roku 1858 wydany został zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych od r. 1387 do r. 1710. Pisma publiczne oddały już zasłużoną pochwałę téj tak ważnéj dla dziejów ojczystych publikacji; nam pozostaje tylko oświadczyć najszczersze w imieniu całego towarzystwa podziękowanie niezmordowanemu, czcigodnemu koledze p. M. Krupowiczowi; jego bowiem pracy i usiłowaniom winniśmy wydanie tego zbioru.

Wydany też został 1 Nr 3 tomu pamiętników kommissji, tom 2gi i koniec 3go dotąd nie wydane; wiele bowiem artykułów potrzebuje przekładów na język rossyjski.

W minionym też roku ułożony przezemnie szczegółowy rys statystyki miasta Wilna, który wraz z krótkim rysem historycznym tegoż miasta wydrukowany w album ofiarowaném NAJJAŚNIEJSZEMU PANU 6 września.

W ciągu roku odbieraliśmy ciekawe listy tyczące się archeologji i prac rozmaitych towarzystw naukowych w Europie od członków naszych Konstantego hrabiego Tyszkiewicza i Mateusza Gusiewa. Nadto otrzymywaliśmy doniesienia archeologiczne z ziem Słowiańskich od pp. *Saweljewa* z Petersburga, xięcia *Obolenskiego* z Moskwy, *Iwaniszewa* z Kijowa, *Skalkowskiego* z Odessy, *Łepkowskiego* i *Rogowskiego* z Krakowa, *Przyborowskiego* i *Białeckiego* z Poznania, ś. p. L. *Rittersberga* a póżniéj Wacława *Hanki* z Pragi.

Ważném też jest dla nas przedsięwzięte przez członka naszego J. K. Wilczyńskiego wydawnictwo muzeum w pięknych chromolitografowanych rysunkach, wykonanych w chromolitografji Lemerciera w Paryżu. Dotąd, oprócz przepysznéj winiety, wyszło 12 tablic wyobrażających zabytki archeologiczne, 4 z medalami, 4 portrety i jeden widok.

Z powodu ukończenia 3 letniego istnienia naszej kommissji, na mocy NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 20 kwietnia 1855 r., ułożoną została nowa ustawa *towarzystwa naukowego*, która uchwalona przez kuratora okręgu naukowego Wileńskiego, dziś jest w rozpatrzeniu p. Ministra oświecenia.

W ciągu roku odbyło się 14 posiedzeń kommisji, z tych jedno roczne, 11 zwyczajnych miesięcznych i 2 nadzwyczajne. Na tych posiedzeniach, oprócz licznych korrespondencji odczytano 13 rozpraw, a mianowicie: przez M. Malinowskiego 3, A. F. Adamowicza 2, J. Chodźkę 1, K. Paszkowskiego 1, A. Korewę 2 i przezemnie 4.

W ciągu roku umarło nam 5 członków: akademik M. *Korkunow* w Petersburgu, Ludwik *Rittersberg* w Pradze, Pius hr. *Tyszkiewicz* w Łohojsku, Emil *de Roberti* i Józef *Śniadecki* w Wilnie.

W ciągu roku wybrano rzeczywistych członków 23, honorowych 6 i współpracowników 21, w ogóle 50. Dziś liczba członków wynosi: rzeczywistych 76, dobroczyńców 18, honorowych 28, współpracowników 41, w ogóle 163.

Liczba osób które złożyły w muzeum swe dary wynosi 196, nowych darów było 1719. Z tych zasługują na szczególną uwagę gruppa z marmuru (carrara) wyobrażająca Jagiełłę i Jadwigę, przez znanego artystę, obywatela gubernji Wołyńskiéj p. Oskara *Sosnowskiego* w Rzymie wykonana i do muzeum nadesłana (1).

Liczba osób odwiedzających muzeum w ciągu roku oprócz 4 letnich miesięcy, podczas restauracji gmachu, wynosi 2940 mężczyzn i 1091 kobiet, w ogóle 4031.

Kończę szczerem życzeniem wszystkim obecnym i nieobecnym kolegom, pracy, wytrwania i poświęcenia się. To tylko może utrwalić nasz byt i przynieść błogie owoce.

Poczem rzeczywisty członek A. H. Kirkor, odczytał rozprawę o ruchu ludności stanów podatkowych w gub. Wileńskiéj za ostatnie lat 8 (od 1850—1858), podług obecnego 10go spisu ludności; jest dzisiaj właścicieli ziemskich, posiadających mniéj 21 poddanych (780), od 21—100 poddanych (880), od 100—500 (353), od 500—1000 (27), więcéj 1000 (24). W ogóle właścicieli 2,064, poddanych 189,012. Ludność klass podatkowych w r. 1850 wynosiła 751,421; zaś grudnia 1858, podług nowego spisu 749,538. W przeciągu tego czasu urodziło się 66,206, umarło 55963; wstąpiło do wojska 14,894. Podług tych liczb, chociaż ludność podatkowa zmniejszyła się 1883, ale ponieważ spis ludności jeszcze nie zamknięty i znaczna ilość objawiona, lecz jeszcze nie wpisana dla braku dowodów pochodzenia, podług wyliczeń więc Kirkora, ludność klassy podatkowéj gub. Wileńskiéj w przeciągu lat 8 powiększyła się 11,419.

Następnie po odczytaniu protokółu zeszłego posiedzenia, spisu ofiar, a także korrespondencji, obecni członkowie oświadczyli A. H. Kirkorowi podziękowanie za jego gorliwe prace w towarzystwie i szczególnie za spisanie katalogu gałęzi archeologicznéj i ułożenie statystyki miasta Wilna z zapisaniem takowego podziękowania do protokółu rocznego posiedzenia kommissji.

Na temże posiedzeniu wybrani na członków rzeczywistych—prezes akademji nauk w St. Petersburgu hrabia *Bludow*; były minister oświecenia Abraham *Norow* i jenerał Józef *Chodźko*, na członków honorowych; naczelnik dystancji kolei żelaznéj od Wilna do Dynaburga *von Blarenberg*, znany artysta—obywatel *Oskar Sosnowski* i obywatel powiatu święciańskiego; Józef *Szyszko* na członków współpracowników: znany malarz Albert *Zamett* i *Jan Szulgin* dyrektor kancelarji kuratora okręgu naukowego Wileńskiego.

(1) Jagieło i Jadwiga stoją trzymając się za ręce. Jadwiga trzyma w górę wysoko podniesiony krzyż jako godło wiary; Jagiełło szeroki miecz. Jagiełło w koronie, w krótkiéj kolczéj zbroi, w płaszczu xiążęcym zapiętym na piersiach łapami niedźwiedzia. Jadwiga w polskim stroju, pod długim z pod korony wychodzącym i na ziemię spadającym fałdzistym płaszczem, ma na sobie żupanik polski, na piersiach krzyżyk. Na dole o piedestał stoją oparte dwie tarcze z herbami, a na piedestale leży berło i jabłko.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 25 lutego (w nocy). Dzisiejsza *Korrespondencja Austrjacka*, organ urzędowy, donosi, że na najwyższy rozkaz urlopnicy niektórych we Włoszech stojących pułków, których okręgi werbownicze w odległejszych leżą stronach, otrzymali rozkaz bezzwłocznego powrotu. *Korres. Austrjacka* nadaje temu środkowi czysto odporną cechę, mianowicie w obec uzbrojeń Sardynji, tém bardziéj, że nie należy tracić nadziei skutku wielostronnego a sprężystego pośrednictwa pokoju.

Kolonja 25 lutego. Poseł angielski przy dworze francuzkim, lord Cowley, który jak wiadomo udaje się do Wiednia, dziś rano przejechał przez Kolonję.

Londyn 25 lutego (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, przedstawił pierwszy lord admiralicji, sir J. Packington, zwiększony (choć jak na teraz dość nieznacznie) budżet floty, który właściwie bez opozycji przyjęto. Poprzedziła go interpellacja lorda Palmerstona w kwestji wojennéj. *(Neue Preus. Ztg.)*

Londyn 25 lutego (w nocy). W obec mnóstwa słuchaczów, pomiędzy którymi uważano wielu posłów zagranicznych, zapytał Palmerston: „Na początku posiedzeń parlamentu, Dizraeli zapewniał, że o utrzymaniu pokoju nie należy tracić nadziei, zapytuję więc rządu, czy wierzy w to jeszcze, a jeżeli nie, niechaj prawdziwe położenie rzeczy wyjawi. Ja uważam, że rozwiązanie téj kwestji drogą dyplomatyczną jest możliwe, gdyż tak Francja, jak Austrja, a nawet Sardynja pewno nie dążą do złamania traktatów. Prawdziwy punkt sporny leży w zazdrościach Francji i Austrji o środkowe Włochy. Anglja powinnaby obydwu rządom równoczesne opuszczenie środko-

---

być wielkim człowiekiem. Order na szyi którego nigdy nie zdejmował nawet chodząc w szlafroku, czynił go jeszcze świetniejszym, a czub najeżony wzrostu mu dodawał.

Co robił, nie wiadomo, to pewna, że krzyczał wiele, machał rękami, i gdzie się pokazał, przestrach paniczny rozsiewał. Udobruchać go jednak zdaniem Kulikowéj która ludzi znała, było łatwo. Tajemnicę tę znali i sami klienci. Przynoszono mu na ofiarę począwszy od głów cukru aż do brzęczącéj monety, od mąki do wazoników z kwiatami, a jeśli on nie przyjął, żona po cichu przygarniała te datki do spiżarni. Były jednak fakta w których dał dowód niezłomnego charakteru i odmówił darów zbyt lichych lub w biały dzień przyniesionych przy gościach. Straszne te przykłady bezinteresowności trafiały się najczęściéj z tymi, którzy długo opierali się i kurczyli, aż w ostatku przesładowaniem przyciśnieni przynosili ofiarę na ołtarz zapóżno. Dyrektor odrzucał ją z oburzeniem, zgrozą, łajaniem, a niekiedy konfiskował na rzecz szpitalów. — Mówiono o tem głośno, tak jednak by na przyszłość od przyjacielskich darów nie zrażać innych...

W ogóle ten naczelnik wychowania publicznego, ubogich téż rodziców i uczniów nie lubił, przyjęcie do klass każdego charłaka szło z wielkim z jego strony oporem.

— Na co się im uczyć, — mawiał, — niech idą do rzemieślnika.

Szukano różnych pozorów aby nie przyjmować biednych, nawet w niedostatecznéj odzieży, w braku xiążek, papierów udowadniających pochodzenie i t. p. Dla majętniejszych ułatwiało się wszystko cudownie i prawo tłumaczyło inaczéj, — ubogich odpychano bez litości, niekiedy z szyderstwem. — Dla tych examen był publiczny, twardy, ostry i obwarowany jak najściśléj, inni odbywali go osobno w mieszkaniu dyrektora lub przy obfitem śniadaniu wydanem przez rodziców. Wiedział i Wieloryb dobrze, że dyrektor był nieprzyjacielem oświaty dla ubogich i miał swoją po temu teorję, przeczuwał zatem jak ciężkie będzie przyjęcie moje do szkoły, ale wimie Chrystusowe poświęcał się na nieuchronną przykrość, która go tu spotkać miała.

Wepchnięto mnie tedy do wielkiéj izby dosyć ciemnéj, po któréj z długim cybuchem w ustach, przechadzał się ów mały ale ważny człowieczek, od którego na teraz przyszłość moja zależała. Wieloryb stanął rownie pokornie jak ja u samych drzwi i począł od ukłonu pełnego namaszczenia.

— No! co to tam takiego? — żywo począł dyrektor.

— Jest to, proszę Jaśnie Wielmożnego pana — (tytuł ten wprawiał zawsze w dobry humor pana radzcę stanu) — jest to biedny sierota, dziecko szlacheckie, które Kulikowa przyjęła z litości, chcielibyśmy go oddać do szkół,

— Do szkół! a to poco! — odezwał się starszy potentat — po co! wszyscy do szkół! do czego im ta nauka! Wszyscy do tych szkół się cisną! szkoły są dla majętnych dzieci szlachty! Ma rodziców.

— Sierota zupełny i bez żadnego funduszu.

— No! to oddajcie go do majstra... więcie, klassy i tak zbyt liczne...

— Na jednego toby się tam jeszcze miej-

DODATEK.

wych Włoch doradzić i wpłynąć energicznie na odpowiednie tamże duchowi czasu reformy, a wtedy usuniętem zostanie nawet niebezpieczeństwo powstania.« Mowę Palmerstona przyjęto z wielkiemi oklaskami.

Dizraeli odpowiedział: »Rząd mniema, według nowych wiadomości, że można się spodziewać rychłego opuszczenia państwa kościelnego przez wojska francuzkie i austrjackie, a to w zupełnem porozumieniu z papieżem. Zapewnia dalej, że uznając bezstronne wystąpienie Palmerstona, rząd nie pominie żadnéj sposobności do pośredniczenia. Missja lorda Cowley do Wiednia, ma pokojową cechę: rząd spodziewa się po usiłowaniach i żądaniach wszystkich mocarstw o utrzymanie traktatów z r. 1815, jak najlepszych dla pokoju rezultatów. Dalsze interpelacje i dalsze spory w tym przedmiocie, byłyby obecnie niewłaściwe. Na odpowiedź Dizraelego odpowiedziano również oklaskami, a lord Russell wyraził swe zadowolenie z tych objaśnień.

W Izbie wyższéj, lord Malmesbury podobne udzielił wiadomości, jak Dizraeli w Izbie niższéj.

Drezno 26 lutego. Lord Cowley wraz z małżonką przybyli tu zeszłéj nocy, a przenocowawszy w hotelu Victoria, dziś w południe odjeżdżają do Wiednia. (*Stats Anzeiger.*)

Londyn 25 lutego. Posłannictwo lorda Cowley nosi na sobie charakter tylko prywatny, a nie urzędowy; podróż ta przedsięwzięta zapewne została za zgodą cesarza Napoleona, w celu upewnienia się, do jakiego stopnia bezinteresowne i bezstronne rady Anglji poskutkować mogą co do przywrócenia dobrych stosunków między Francją i Austrją, jako jéj wzajemnych dobrych sprzymierzeńców. (*Le Nord.*)

A N G L J A.

Donosiliśmy już, że rząd angielski zamierza wysłać eskadry na morze Śródziemne i Adrjatyckie. Piszą nam znowu:

„Organizuje się obecnie lekka eskadra krzyżujących statków, mająca być użytą na morzu Śródziemnem. Daléj wiele okrętów linjowych stojących nateraz w Malcie, ma udać się do Genui. — Później chce rząd posłać na morze Śródziemne sześć pułków wracających z Indji. Dwa pomieszczone zostaną tymczasowo na wyspach jońskich, a czterema wzmocnią załogę w Malcie. Niedawno opatrywano fortyfikacje maltańskie i znaleziono je w najlepszym stanie, tylko zapasy żywności postarzały, i zaczynają je zastępować nowemi. Uzbrojenia prowadzone są z taką energją, jak gdybyśmy już jutro mieli mieć wojnę.

Komisja wydelegowana do zbadania stanu marynarki i jéj potrzeb, złożyła sprawozdanie, z którego okazuje się, iż należałoby siłę zbrojną morską podnieść o 30,000 ludzi, coby, ma się rozumieć w czasie pokoju, podniosło budżet o 598,821 f. sterl. (*Neu Pr. Ztg.*)

A U S T R J A.

Piszą z Tryestu do *Gaz. Augsburskiéj:*

Podróż inspekcyjna pułkownika inżenjerji Möringa, rozciąga się aż do Dalmacji. Przybył właśnie do Bocca di Cattaro, do którego dwa forty bronią przystępu. Dalmacja ma wiele obronnych punktów, częścią przez Wenecjan, częścią przez Francuzów, a później przez Austrjaków wykonanych. Ministerjum wojny we Francji z dawna posiada wyborne mappy i plany, a oficerowie francuzcy, którzy w r. z. kilka miesięcy w zatoce Gravozy spędzili, pewno nie próżnowali. Przypłynięcie wojennych francuzkich okrętów do zatoki Gravozy i tak długie ich zatrzymanie, miało obszerniejsze cele, aniżeli się spodziewano. Szło o rehabilitację polityki pierwszego cesarstwa.

Czarnogórcy znowu zaczynają się ruszać i popełniać rozboje. Austrjacy przypisują to wpływom francuzkim. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 24 lutego. Wszystkich oczy zwrócone są na Wiedeń, a z niecierpliwością oczekują rezultatu posłannictwa lorda Cowleya. Według najwięcéj rozchodzących się wieści, ambassador angielski pojechał przełożyć Austrji trzy punkta: 1) jednoczesną ewakuację Rzymu i legacji papiezkich przez wojska francuzkie i austrjackie; 2) system reform mających się otrzymać od Ojca Świętego; 3) rozwiązanie przez Austrję traktatów z temi państwami włoskiemi, które jéj dają przewagę w Neapolu, Florencji, Modenie i Parmie. Zapewniają, że lord Cowley otrzymawszy instrukcje od lorda Derby, ma zaproponować oddanie państw pół-wyspu apenińskiego pod protekcję mocarstw europejskich, w taki sam sposób pod jaką zostają prowincje Naddunajskie.

Propozycje te nader szczegółowo są wyrażone, lecz przypuszczając że przyjęte zostaną—o czem wątpić należy— czy ukażą się dostateczne rządowi francuzkiemu, który kazał się domyślać idei emancypacji daleko szerszych dla Włoch? a w razie odrzucania przez Austrję propozycji, czy Anglja będzie się uważała za obowiązaną połączyć się z Francją, aby zniewolić gabinet wiedeński do ich przyjęcia. Oto są kwestje na które dziś nie można odpowiedzieć chyba w wątpliwy sposób.

Nienajlepszą zaiste jest wróżbą pomyślnych negocjacji z rządem austrjackiem, ta okoliczność, że jeśli wierzyć mamy nadeszłym depeszom, mocarstwo to odrzuca wprost wszelką myśl pośrednictwa Prus i Anglji. Dodają nawet, że przed kilku dniami z tego powodu cesarz austrjacki widział się z hrabią Buolem i dwoma reprezentantami gabinetu londyńskiego i berlińskiego, lecz nietylko że ta konferencja do niczego nie doprowadziła, lecz Cesarz objawił nader żywe niezadowolenie z zamachów, jakie dyplomacja zdaje się wymierzać przeciwko prawom uświęconym traktatami, a które powinny być nietykalnemi od czasu jak je swobodnie rozebrano i zgodzono się na nie. Nie podajemy téj wiadomości za pewną, niemniéj jednak niepomyślne wiadomości dla negocjacji z ostatnich depesz wiedeńskich wyprowadzić się dają.

— Zapewniano dziś, że konferencje mające się zebrać w sprawie podwójnego wyboru pułkownika Couzy, odroczone zostaną z 1go na 15 marca, gdyż dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wszystkie potrzebne dokumenta nadesłane być mają.

— Mówiono dziś także, iż kilku biskupów mając zamiar w swych listach pasterskich wystąpić z pochwałami rządu pontyfikalnego, poradzili się poprzednio w tym względzie dworu rzymskiego. Ojciec Święty miał ich upraszać, aby od tego postępku wstrzymali się.

— *Times* przed kilku dniami mówił o niechybnem przesileniu w Neapolu, aleć to już od dwóch lat blisko zapowiadają rewolucję w Neapolu, która nigdy się nie urzeczywistnia, gdyż w saméj rzeczy jest ona trudniejszą w Neapolu, jak gdzie indziéj, bądź to z powodu znacznych sił garnizonowych, bądź też z powodu słabości mało-licznéj liberalnéj klassy w obec przesady proletarjuszów. Lecz nie tu jest niebezpieczeństwo Neapolu, lecz w saméj formie rządu, w którym słabość króla wszystko dezorganizuje. Niepodobna sobie wystawić chaosu, w jaki obecnie administracja popadła. Xiążęta bawiący w Neapolu, sami nie wiedzą o stanie zdrowia królewskiego. Hrabia Syrakuzzy ma wyjechać, aby się o zdrowiu swego ojca przekonać. Król podobno, pomimo iż jest na drodze wyzdrowienia, w zupełnéj zostaje bezwładności fizycznéj i moralnéj. Nie opuszcza łóżka i o żadnych interessach mówić z nim nie można. Dwaj ministrowie którzy są przy nim, jedynie wydają rozporządzenia rządowe, lecz władza ich jest ograniczona, ztąd największa niespokojność i zamięszanie w wyższych sferach administracyjnych, bo ministrowie ważniejsze sprawy, jako przechodzące granice ich attrybucje odkładać muszą. Xiążę Kalabrji patrzy się z boleścią na to dezorganizacyjne widowisko, nie śmiejąc wystąpić z inicjatywą.

— Eskadra brestska stanowczo udaje się do Tulonu, aby dokończyć swéj reperacji.

— Xiążę de la Tour d'Auvergne, wraca dziś wieczorem do Turynu.

— Detronizowany Cesarz Suluk spodziewany jest w Paryżu, tymczasem zaś przybył tu jenerał Dessalines, który wraz z nim opuścił port au Prince. Jenerał przybywa z Kingstown (Jamajka).

— O balach i zabawach karnawałowych, w które obecnie Paryż obfituje, nie wspominamy jako mało obchodzące w obec ważnych kwestji europejskich.

— Dzisiejszy *Moniteur* donosi o ostatecznym rezultacie posiedzenia, na którem przyjęta została uchwała senacka, mająca na celu uposażenie xięcia Napoleona z okoliczności jego małżeństwa z xiężniczką Klotyldą. Posiedzenie, jak się zdaje, było nader ożywione, gdyż w łonie senatu powstawano przeciwko polityce xięcia Napoleona. Uczyniono poprawkę w projekcie, aby żądane fundusze oddane zostały do dyspozycji samego cesarza, i aby pominięto wyrazy, iż są przeznaczone na instalację xięcia, słowem wykreślano jego nazwisko z projektu. Poprawkę tę z wielkim ogniem popierał senator Castelbajac, który chociaż ponowił swoje przywiązanie do osoby cesarza i jego dynastji w linji prostéj, niemniéj jednak powstawał przeciwko tendencji xięcia, jako przeciwnéj zamiarom rządu. Argumentacja p. Castelbajac mu-

---

sce znalazło- — pokornie prosząc rzekł Słonkiewicz i zbliżył się całując w łokcie dyrektora i dodając drugi raz Jaśnie Wielmożnego, a prosząc za mną abym mógł być przyjęty.

Pokora jego ujęła widać dygnitarza, który nadąwszy się mocniéj, ale łagodniejąc dodał w sposobie kondolencji.

— Niepotrzebnie i wy i Kulikowa jakimś włóczęgą się obciążacie, a xiążki? a mappy? zkąd on to weźmie kiedy bez funduszu?

Popatrzał na mnie surowo, niepodobało mu się żem stał ręce założywszy na piersi i sam raczył mi je spuścić i pokazać jak się przed zwierzchnikiem stać powinno.

— No! no! — rzekł w końcu, niechże zdaje examen, zobaczemy, a papiery ma?

Słonkiewicz jeszcze raz w łokieć go pocałował, a ja odetchnąłem gdyśmy wyszli z przybytku, do którego dopuszczony zostałem. — Poczciwy Wieloryb musiał potem ze mną obchodzić po koiei, prefekta i nauczycieli wszystkich polecając mnie ich łasce i prosząc o lekki examen. Przyszła nareszcie chwila próby stanowcza, a skutkiem zabiegów Słonkiewicza, choć nie bardzo byłem przygotowany, a przytomność mnie całkiem odbiegła gdy odpowiadać trzeba było, zostałem przyjęty do pierwszéj klassy.

VII.

Pobyt mój w szkołach żywo jeszcze do dziś dnia pamiętam, a choć położenie stawiło mnie w dosyć przykréj zawisłości od ludzi, ubóstwo narażało na prześladowanie, bo ci co stali na czele wychowania, pierwsi dawali przykład niecny poszanowania dla grosza, a nieposzanowanie ubóstwa; — jednakże są to może najmilsze lata życia mojego. Nie myślałem o przyszłości, otaczający towarzysze byli życzliwi, lepiéj mi było niż u dziada, i tu dopiero żyć począłem.

Byłem pod opieką Wieloryba który kochał we mnie moje sieroctwo i opuszczenie, i żywo się zajmował moim losem, Kulikowa posługiwała się i gderała, ale także przywykłszy, niemal na równi ze swemi dziećmi mnie pielęgnowała, studenci widząc cichego i pokornego nie bardzo się znęcali nademną. W klassie wprawdzie siedziałem daleko i nikt się mną szczególniéj nie zajmował, ale też nie prześladowano. Potrzebę nauki wpoił we mnie Słonkiewicz stawiąc się nieustannie za przykład, i wziąłem się do pracy zrazu ciężkiéj i nudnéj z usilnością wielką. — Były dnie nudy i utrapienia, ale święta, ale przechadzki nasze nad brzegiem rzeki, gry, zabawy, wieczorne śpiewy i rozmowy — jakże dziś jeszcze uroczo się wydają!! Szczególną dla mnie woń mają dotąd jeszcze te wspomnienia lat pierwszych w szkołach spędzonych, z wydartemi łokciami i często dziurawemi butami.

Zrazu wypłacałem się Kulikowéj myjąc talerze, czyszcząc odzienie współtowarzyszów i zastępując chłopca do usług, ale w trzeciéj już klassie Słonkiewicz mój opiekun, uznał mnie zdatnym do pomagania mu w korepetycjach i kazał próbować się z pierwszą klassą, któréj dozór mi powierzył.

Tak z dziecka prawie rozpocząłem zawód pedagoga i do czwartéj doszedłszy staraniem poczciwego Wieloryba otrzymałem tak zwaną kondycję. Pierwsza była bardzo licha, rzucił bowiem okiem na mnie pan dyrektor i

siała być dosyć gwałtowną, kiedy aż prezes Troplong musiał zwrócić uwagę mówcy, aby do rzeczy przystępował. P. Castelbajac prosząc o pobłażanie, gdyż nie jest przywykłym do szermowania wyrazami, oświadczył, iż właśnie o saméj rzeczy mówi. Jakkolwiekbądź trochę ubarwiona oppozycja pana Castelbajac przestraszyła senat i wiele się przyczyniła do zmniejszenia liczby przeciwników poprawki. *(Ind. Bel.)*

— Uzbrojenia wciąż trwają, a nagromadzenie potrzeb wojennych wszelkiego rodzaju odbywa się w Marsylji jawnie przed oczyma wszystkich, jakkolwiek dziennikom nakazano o tém milczenie. Również po załogach odbywają się ćwiczenia rozmaitego rodzaju. I tak czytamy, że załoga z Bourges mimo chłodu i lutowéj pogody, ma kilka dni na równinie St. Florentyna z wojennemi przyborami obozować.—Pułki artyllerji gwardji Cesarskiéj, zaopatrzone zostaną ciągnionemi działami nowego modelu.—Piszą do *Gazety Augsburskiéj:* »Donoszą mi, że w Grenobli skoncentrowanym być ma korpus 82,000 ludzi, i że już porobiono dlań przygotowania. Grenobla jest odległa od granicy sabaudzkiéj o jakie 5 mil i leży jak wiadomo na drodze przez Albertville do góry Sgo Bernarda.

(Neue Preussische Zeitung.)

H I S Z P A N J A.

Madryt 23 lutego. Gaceta zamieszcza dziś dekret naznaczający otwarcie przemysłowo-artystycznéj wystawy na dzień 1szy kwietnia 1862 r. Hiszpańsko-amerykańskie wolne miasta, jak również Portugalja mają w niéj wziąć udział. Prezydentem komitetu wystawy będzie sam król.

— Hollenderski szoner *Wallmaet,* rozbił się pod Malagą, osada uratowana.

Kongres uchwalił budowę kolei żelaznej andaluzskiéj, która na cztery oddziały, podzieloną zostanie. *(Pr. Ztg.)*

N I E M C Y.

Monachium 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby rady państwa, sprawiła silne wrażenie mowa hrabiego Arco-Valley, w któréj wskazywał grożące niebezpieczeństwo wojny i wyraził nadzieję, że zaczepka jednego z państw związkowych, uważaną będzie jako zaczepka całych Niemiec. A gdy następnie prezydent izby, baron Schenk von Stauffenberg objawił swe przekonanie, iż cała izba podziela te uczucia, poświęci dla nich mienie i krew, i publicznie tego dowiedzie, wszyscy członkowie, pomiędzy którymi królewscy xiążęta Luitpold i Karol Teodor wstali z miejsc swych, co niezmiernie podniosło wrażenie sprawione przez poprzednie mowy.

Jeden z tutejszych dzienników donosi, że nuncjusz papiezki uprzejmie proszony o użycie wpływu swego na dzienniki katolickie, w celu nakłonienia ich iżby nie występowały przeciw Francji, miał udzielić bardzo kategoryczną odpowiedź.

— Wyjdzie urzędowe zawiadomienie, że rekruci natychmiast po zaciągnieniu, mają się stawić przy oddziałach do których przeznaczeni zostali.

Stuttgart 24 lutego. Dzisiejszy numer dziennika *Bürger Zeitung* podaje: »Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wczoraj wieczór wysłano do wszystkich władz rozkazy powołania urlopników tak, ażeby w ciągu 24ch godzin od czasu ich przybycia na miejsce powołania, cała nasza armja mogła być postawiona na stopie wojennéj.« *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 26 lutego. Dowiadujemy się, iż wkrótce jeden z rządów w południowych Niemczech, ma wnieść na sejmie związkowym zapytanie, jak należy postąpić z twierdzami związkowemi w obec oczywistych uzbrojeń Francji.—Ministerstwo spraw zagranicznych wezwało wszystkich *politycznych* i *handlowo-politycznych ajentów* znajdujących się na urlopach, ażeby niezwłocznie powracali na swe stanowiska. *(Neue Pr. Ztg.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Ostatnie wiadomości przybyłe z Bukaresztu do Berlina, podają w wątpliwość zgromadzenie się w Fakszany obydwóch zgromadzeń narodowych Mołdawji i Wołoszczyzny. *(Nord.)*

W Ł O C H Y.

Genua 18 lutego. Wieści wojenne i pokojowe zmieniają się na przemian. Od wczoraj obiega ich kilka, a patrjoci z większą niż kiedy pewnością wyglądają wojennego starcia. Mówią albowiem, że tutejsze władze nadmorskie nakazały opróżnienie portu wojennego i przystani, dla zrobienia miejsca flocie złożonéj z 22 francuzkich okrętów, mających przybyć z Tulonu. W Spezzia ponajmowano dużo lokalów na pomieszczenie jeneralnego sztabu armji, jaka w okolicach tego miasta rozstawioną będzie.—W Turynie zajmują się ciągle rozmaitemi wojskowemi przygotowaniami, ku stawieniu armji w pogotowiu, i utrzymania ludności w ciągłem wzburzeniu. Mówia, że kadry na ośm nowych pułków piechoty, już postanowione; użyto do nich wielu lombardczyków i weneckich oficerów, żyjących dotąd z połowy żołdu. Podają także, że zakupna koni idą z ogromną energją dla uorganizowania trzech nowych pułków jazdy i rezerwowego parku artylerji. *Gazetta Militare* utrzymuje, że w razie wojny, najważniejsze komendy otrzymają jenerałowie de Sonnez Fanti i Cialdini, oraz zaprzecza pogłosce, jakoby Lamarmora miał wystąpić z ministerjum. *(Neue Pr. Ztg.)*

Pewien dziennik genueński ogłasza następujące szczegóły wypadku, o którym w krótkości wspomnieliśmy:

»Żołnierze modeńscy od strony Serzane, i wieśniacy sardyńscy, żywe mieli między sobą zajście, wśród którego kilka wystrzałów wymienionych zostało. Oto jak się rzeczy miały. Żołnierze modeńscy wyrwali chorągiew trzykolorową, która na granicy stała, podeptali ją nogami i w kawałki podarli. Nazajutrz 200 strzelców modeńskich z dwoma armatami czynili demonstrację na naszéj granicy przy Ortonovo. Wieśniak sardyński na miejsce wyrwanéj chorągiewki wsadził inną, oświadczając, iż ten znak jako znajdujący się na naszéj grauicy powinien być szanowany. Wtedy żołnierze modeńscy przeszli granicę, aresztowali naszego ziomka i zabrali drugą chorągiewkę. Nadbiegli w pomoc swemu towarzyszowi inni wieśniacy uzbrojeni w fuzje, ażeby go odbić i chorągiew odebrać: żywa nastąpiła utarczka, żołnierze cofnęli się ze swym jeńcem. Podajemy bez żadnych komentarzy sam fakt, który oczywistem jest pogwałceniem naszego terrytorjum, znieważeniem międzynarodowego prawa i ważne za sobą pociągnąć może następstwa.«

Całe to zajście z pewnemi modyfikacjami, potwierdzają *Corriere Mercantile* i *Gazette de Gênes.* Z innéj znów strony *Korr. Austrjacka* donosi, że ów człowiek aresztowany, na wolność wypuszczony został. *(Le Nord.)*

B A J E C Z K I.

Znakomity uczony, który wziął sobie za cel i zadanie naukowe objaśnić początek przysłów naszych, stosownie do dzisiejszego postępu nauki, i którego ciekawe bardzo pod tym względem artykuły drukowaliśmy juz w Kronice r. 1857, rozpoczął na nowo przerwaną od jakiegoś czasu pracę i nowe owoce swoich usiłowań i sprawozdań nadsyła nam w *bajeczkach.* W r. 1857 ogłosiliśmy już tych artykułów trzy, teraz ogłaszamy 4ty z kolei. Ten artykuł z tamtemi tworzy jedną całość, ale każdy jest zamknięty sam w sobie i odrębną stanowi całostkę, jeden drugiemu miejsca nie zajmuje, następny nie jest dalszym ciągiem poprzedzającego. Te słów kilka objaśnienia winniśmy dla tych szanownych prenumeratorów naszych, którzy dotąd nie spotykali się jeszcze z *bajeczkami.* Erudycji, dowcipu i daru spostrzegania dużo w uwagach autora i w jego objaśnieniach. Sądzimy, że w końcu zbierze wszystkie swoje artykuły w jedno i utworzy z nich pełną życia broszurę, która przyda się tak bardzo naszym dzisiejszym na téj niwie pracownikom, występującym w tak wielkiem na raz gronie. *(J. B.)*

Artykuł piąty.

Panu Adamowi Bartoszewiczowi.

Bielski podał nam początek przysłowia *mądry Polak po szkodzie* (1) i *Wojcicki* poszedł za jego powagą (2) w czem niechcący znalazł się sam z sobą w sprzeczności. Przyjmując solidarność z kronikarzem co do powodu z którego urosła przypowieść, przyjął ją razem i co do podanych a dotyczących głównego wypadku szczegółów, chociaż tych przywiedziony przez niego wyjątek w pełni nie objął. Poprzednio powiedziałem (3), że w innem miejscu dobrze uczynił *Wojcicki,* odrzucając mnichowstwo Kazimierza, tutaj przeciwnie zdaje się potakiwać prawdziwości podania, tak jak o niem sam *Bielski* nie wątpi; idąc jednak za zdaniem krytyczniejszych badaczy, gdy wykreślimy z kroniki śluby zakonne Kazimierza, ćwiczenia naukowe w paryzkiéj Lutecji, klauzurę

(1) Kronika polska J. I. K. 167—170 w zbiorze Pisarzy Polskich wydania Gałęzowskiego Warszawa 1828—1833.

(2) Przysłowia narodowe. Warszawa 1836. T. 2. k. 112.

(3) Bajeczki. Artykuł drugi. Kronika rok 1857. Nro 45 (dodatek).

---

kazał przychodzić do swojego syna dla powtarzania z nim matematyki, za co, rozumie się, nie dawał nic prócz wysokiéj protekcji swéj i drogocennych uśmiechów kiedy był wesół...

Nie długo jednak wybyłem u niego, bom utrapionemu pieszczochowi piątéj z rzędu konsolacji Jaśnie Wielmożnego, ochoty do nauki wpoić nie mógł i wybijaniu okien w klassach przez niego zapobiedz nie potrafił, usunięto mnie więc jako niezdatnego od zaszczytu karmienia regułą trzech ukochanego Benjamina pani dyrektorowéj. Kulikowa zaś choć byłem jéj przydatny, widząc że gdzieindziéj zarobić sobie coś potrafię, sama nastręczyła mi miejsce u równie ubogiéj wdowy Pacewiczowéj, która także kilkunastu utrzymywała studentów.

Gdy przyszło opuścić dom Kulikowéj (bo do dyrektora od niéj tylko chodziłem na godziny, utrzymywany będąc przez nią) — gdy rozstać się trzeba było z zacnym panem Teodorem i towarzyszami, młode jeszcze naówczas serce mocno mi się ścisnęło. Byli to pierwsi ludzie na świecie z którymi dobrze mi było, do których się przywiązałem wdzięcznością i wspomnieniami, Kulikowa łając płakała przy rozstaniu, pan Teodor nieustannie mi kładł w uszy przepisy postępowania z doświadczenia czerpane, towarzysze żegnali nie bez smutku i łez.

Do tych izdebek nizkich i ciemnych, do tego podwórka ocienionego dwojgiem lip starych równie jak do ludzi przyrosłem był i choć nie daléj jak na drugą wynosiłem się ulicę, zdało mi się że w całkiem obcy świat i nowe wędruję kraje.

Życie wszakże nie wiele się odmieniło, z tą różnicą żem tu stanął na wyższym stopniu z podwładnego wychodząc na dozorcę; przybyło z władzą troski, odpowiedzialności i kłopotu, a mniéj miałem czasu na własną naukę. Ale młodość ma siły niepojęte... spałem wówczas ledwie parę godzin w nocy pracując dla siebie, we dnie trzeba było pilnie swawolników dozierać, nieraz się zgryść, a w dodatku często nie dojeść, bo Pocewiczowa sama była uboga i ubogich tylko miała u siebie — a jednak wszystkiemu się jakoś podoływało.

Nowa gospodyni moja równie poczciwa jak Kulikowa, wcale innego była temperamentu, modliła się, zalewała łzami, a rady sobie dać nie mogła do zbytku będąc powolną i miękką. Studenci robili z nią co chcieli, professorowie zmuszali do ciężkich ofiar, wszystko ją drożéj niż innych kosztowsło i na każdéj rzeczy oszukaną była. A żem ochotnie jéj służył i zastępować się ją starał, nie dziw żem się stał potrzebnym. Ale z czynniejszem życiem niemało przybyło utrapienia, bo nawet gospodarstwem domowem zajmować się musiałem, gdy i w tem Pocewiczowa rady sobie dać nie umiała. Tak przebiedowałem czwartą i piątą klassę nie zawsze w całych butach ale wesoło i bez troski o przyszłość która mi się już po przebytem łatwą wydawała.

W obu tych latach dostały mi się nagrody, chociaż nic za sobą nie miałem oprócz usilnéj pracy, a tu jak na świecie nie koniecznie praemia dostają się najgodniejszym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rym w podróży mojéj w r. 1836 się spotkałem, a który należał poprzednio do ambassady angielskiéj w Pekinie, porównywał mi przy przejeździe przez przedmieścia Londynu, wrażenie, jakie Pekin z przedmieściami swemi robi, ciągnąc się nad brzegiem rzeki w postaci małych domków, o wiele szerzéj od Londynu. Również najnowsze sprawozdania z podróży, opiewają o prowincjach Fokji, Kantonie, Kiangsu i Nankinie, że tamże ludność wynosi 15—20 tysięcy ludzi na milę kwadratową. Dr Gützlaff, z którym w czasie jego ostatniego pobytu bardzo wiele o Chinach rozmawiałem, podał mi powtórnie ludność właściwych Chin na 360 miljonów — mówiąc, że takową na śmiało jako zupełnie pewną przyjąć mogę, gdyż obliczona ona jest z podatku pogłównego, jaki tamże ma miejsce i obrachowywany jest z jak największą akuratnością.“

Wells Williams, w dziele o państwie Chińskiem wydanym w r. 1852, przyjmuje ludność Chin na 362,447,183 mieszkańców, na podstawie obliczenia z r. 1812. 360, 362, 365, miljonów są cyframi jakie ogólnie w najnowszych pismach o Chinach za cyfrę ludności są podawane. Summy te nie są tak niepojęte. Właściwe Chiny mają bowiem 71,936 mil kwadratowych rozległości, przyjmując więc nawet 367 miljonów mieszkańców, wypadnie na milę kwadratową 5102—a przecież Belgja, Niderlandy, Saxonja, Prowincje Nadreńskie o wiele wyższy stosunek zachowują. Ale do państwa Chińskiego należą jeszcze: Mandżurja, Mongolja, mała Buchara, Tybet, Korea i wyspy Lutszu. Ludność tych krain przypuszczalnie szacuje Dieterici na 25 i pół miljona—a zatem całego państwa chińskiego na 392 i pół miljony mieszkańców. Krainy te przedstawiające po większéj części stepy i wzgórza, zamieszkują ludy koczujące, liczby ich ściśle oznaczyć nie ma sposobu—powodowany więc zdaniem Dra Gützlaffa—w ogólnych obliczeniach jak obliczenie mieszkańców kuli ziemskiéj, przyjął Dieterici dla państwa chińskiego ogólną cyfrę 400 miljonów mieszkańców.

Dla Indji Wschodnich, a raczéj Indostanu i angielskich posiadłości w Indo-Chinach, przyjmuje Dieterici cyfrę 171 miljonów mieszkańców jaka podaną została ze źródeł władz tamtejszych angielskich w jednym z ostatnich zeszytów Roczników Petermana. Ludność w Indostanie jest nadzwyczaj rozmaitą w różnych prowincjach tego kraju, w jednych miejscach zniża się aż od 8000 do 9000; przecięcie daje cyfrę 2622 ludzi na milę kwadratową.

W cyfrze 171 miljonów mieszczą się także prowincje Assam, Arroxan, Tenasserim, Indochin będące posiadłościami Anglików. Na Indochiny więc pozostaje jeszcze; państwo Tonkin i Kochinchina, Syam, Birma i niepodległa Malakka.

Obliczenia ludności tych ostatnich państw, są bardzo niepewne. Aczkolwiek narody te nie są nomadami, wszelako obyczaje ich są zupełnie różne od wykształconych narodów. Karol Ritter w swem wielkim dziele pisze, że podług oceny najlepszego znawcy Crawfurda, mieszkańcy państwa Birmańskiego jako pół-barbarzyńcy, nie znający rolnictwa, handlu i przemysłu, winni być uważani,—a zaludnienie w skutek tego stanu ludności jest bardzo słabe. Ritter liczy nie więcéj jak 400 mieszkańców na milę kwadratową, — co daje dla państwa Birmańskiego nieco więcéj jak 4 miljony — Ludność Syamu podaje Ritter na 5 miljonów;—dodawszy więc do tego Malakkę, któréj ludność podług Rittera 22,000, przyjmuje Dieterici dla Indo-Chin ogólną ludność 14—15 miljonów.

Przy obliczeniu ludności archipelagu indyjskiego, wyliczywszy wszelkie obliczenia i przypuszczenia, jakie robione były, przyjął Dieterici cyfrę 19,766,878 mieszkańców dla Nid[illegible]ndzkich i hiszpańskich posiadłości, a 57,60[illegible]0 dla niepodległych krajów czyli na cały archipelag okrągłą summę 80 miljonów mieszkańców.

Tym sposobem przechodząc kraje całéj kuli ziemskiéj—opowiadając przygody i trudności natrafiające się przy obliczaniu ich ludności, naznacza Dieterici dla Azji ogólną summę ludności 755 miljonów mieszkańców — dla Afryki 200 miljonów—dla Ameryki 58,976,689 — dla Australji i wysp do niéj należących 2 miljony. A kończąc obliczenie co do ogólnych summ powiada: „Jakkolwiek niepewnemi może być wiele z podanych przezemnie obliczeń, to wszelako wszędzie, gdzie obliczeń i pewnych wiadomości braknie, starałem się podług statystycznego porównania i takich przypuszczeń liczyć, które podług najlepszych źródeł największe prawdopodobieństwo w sobie zawierają.

Rezultata w ogólnych summach są:

Europa	182,571 m. k.	z 272 mil. mie.	a zatem na m. k. 1490
Azja	793,964 „	755	„ 951
Afryka	543,580 „	200	„ 368
Amery.	750,055 „	59	„ 79
Austral.	161,452 „	2	„ 12
Zie. poł. b.	2,288 „	—	„ —

Razem 2,433,900 m. k. z 1288,000,000 mieszkańców, a zatem na m. k. 529.

Kraje z których w najdawniejszych czasach cywilizacja zaczęła się rozchodzić zachodnia Azja z Arabją i Egiptem, są w obecnem położeniu świata cofającemi się dziedzinami. Europa przedstawia obecnie najświetniejszy rozwój i statystycznie z stosunków ludności wychodząc, może Europa jeszcze daleko postępować, gdyż statystyce i nauce gospodarstwa narodowego brakuje jeszcze danych, dla oznaczenia ilu ludzi żyć i wyżywić się na mili kwadratowéj kraju może. Różnice od 1000 do 6000 na mili kwadratowéj, są bardzo liczne, a nawet dość znaczne przestrzenie kraju jak część pruskiéj Nadreńskich prowincji — Flandrji, hrabstwo Lancasthire w Anglji, mają do 12,000 mieszkańców na mili kwadratowéj — a w wielu z tych krain, jak np. w okręgu Wlingen w Nadreńskich Prussach, mieszkańcy żyją wyłącznie z własnéj produkcji. Po Europie zdaje się Ameryka być częścią świata przyszłości dla ludzkiego rozwoju. Przy nadzwyczaj bogatéj przyrodzie, kraj ten jest jeszcze bardzo mało zaludnionym, a jakiekolwiekby zmiany w stanach praw i tym podobnych stosunkach zaszły, to jest zawsze niewątpliwą rzeczą, że europejskie wykształcenie i wiele europejskiego talentu tam wywędrowało i bogate źródła dochodów kraju wyczerpuje. Być może, że Australja i wyspy wstąpią zaraz w kolej tego rozwoju po Ameryce. Lecz Indje i Chiny choć mocno zaludnione, mają przecież stan cywilizacji tego rodzaju, że po nim prędzéj stagnacji albo w tył cofania się, jak postępu spodziewać się nam wypada.

Swiat postąpił, nauka ludzka co raz bardziéj pokonywa przyrodę i poddaje pod swój zarząd jéj siły. Już Sissmilch przed setkiem lat obliczał że 3,000 miljonów ludzi na ziemi wygodnie żyć może; nie ma miary dla oznaczenia, jak daleko liczba ludzi na ziemi zajść może, odkąd para wystąpiła jako poruszająca siła i najbogatsze w skutki wynalazki z każdem dziesiątkiem lat nowe środki ułatwienia, wszelkim stosunkom kultury dostarczają. Pewną jest rzeczą, że dawne przypuszczenie, jakoby ziemia od 900—1000 miljonów ludzi zamieszkaną była, nie jest więcéj prawdziwem.— Powyżéj podany sumowy obrachunek 1,288 miljonów, trudno przypuścić aby był za wysoki, gdyż nawet tam, gdzie obliczenia są dokonywane, najczęściéj więcéj ludzi się znajduje aniżeli listy podają.--Zdaje mi się, że z zupełną słusznością, przy ogólnych obliczeniach, jak podział na rassy, podług różności wyznań i t. d. przyjmować można 1300 miljonów jako ogólną cyfrę ludności kuli ziemskiéj.“

Druga część pracy, znakomitego professora, traktuje o podziale ludzi na rasy i zawiera szczegóły niemniéj ciekawe. *(d. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent [illegible]aryzki w *Gazecie Warszawskiéj*, który widocznie położył sobie za cel, charakterystykę narodu, w pośród którego zamieszkuje, odzwierciedlić w charakterystyce kilku jego romansopisarzy, zastanawia się nad wewnętrznemi cechami powieści Edmunda About i Oktawjusza Feuillet. Każdy łatwo pojmuje, że podobny sposób charakteryzowania społeczności, chociażby nawet i była w niém pewna prawda szczegółów lub faktów, zawsze w rezultacie musi być naciąganym, bo znaczenie tych faktów autor mimowolnie nagina do myśli naprzód już powziętéj, wyrozumowanéj *a priori*, do któréj przywiązał się nieraz nad zasługę i która tedy w najlepszym razie postawić go musi pod zarzutem jednostronności. Taką też jednostronność upatrujemy w jego określeniu trzeciego stanu, tak zwanéj *bourgeoisie* francuzkiéj. — — W drugiéj połowie „Listu potocznego,“ p. Wikt. Z. kończy rozbiór i obronę dzieła: *L'amour* Micheleta; pełno tam uwag trafnych i rozumnego sądu, na które, co do nas, w pełni się zgadzamy.

Czytamy w *Kurjerze*, że kompanja Amurska zaprojektowała wyciągnięcie własnym kosztem linji telegraficznéj z Moskwy wzdłuż Sybiru do wybrzeży Morza Cichego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzozowski Konrad ob. z Wylezina nr 414. — Jaszowski Stan. ob. z Łychowéj Woli nr 2682. — Mielżyński Maciéj ob. hr. z Kazimierza nr 414. — Rościszewski Amilkar ob. z Klimaszewic nr 2658. — Rożycki Erazm ob. z Kielc nr 614. — Gotthardt Wilhelm budowniczy młynów z Wrocławia nr 414.— Hanienko Jan sekretarz kolegialny z Paryża nr 625. — Lanckoroński Henryk ob. z Berlina nr 414. — Werszowetz-Rey Władysław hrabia z Krakowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kanigowski Zygmunt ob. do Gostynina.—Nakwaski Bolesław ob. do Małej Wsi.— Orsetti Wilhelm ob. do Uwielinka.—Żychliński Józef ob. do Bierzwina.— Remiszewski Anastazy ob. do Szwajcarji. — Sufczyński Stefan artysta malarski do Krakowa.

TEATR WIELKI. Dziś: pierwszy raz: *Król pasterzy.—Esmeralda.*—Jutro widowisko bezpłatne.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *System męża.—Okrężne.*—Między pierwszą a drugą sztuką, pan Stüglich przybyły z Berlina, grać będzie na harmonice ustnéj.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 Lutego (2 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*

w burgundzkim Kluniaku i poselstwa i dyspensaty i świętopierze i stuły i tonsury, nie ostoi się samo podanie o początku przysłowia, a nie podparte niczem, zachwieje się mocno jako wątpliwość, albo cała upadnie jako *bajeczka.*— *Rysiński* dopisał do przysłowia jako komentarz, *Piscator ictus sapit*, (4) *Stryjkowski* (5) i *Ciahowski* (6) chcąc jaśniej wywieść myśl w niem zawartą, stosowniéj dołożyli: *Sero sapiunt Phryges*, toż samo równie wyraża blisko stary akumen, *Post facta Prometheus*, ale u *Rysińskiego* jest jeszcze drugie przysłowie, w dość nie zdarnym znowu polskim przekładzie, jak tego dowodzi postawiony obok text łaciński, *Włoch przed szkodą, Niemiec w szkodzie, Polak po szkodzie, przychodzą k sobie. Italus ante damnum, Germanus in damno Polonus post damnum sapit (7).*

Przyjmując tłumaczenie *Bielskiego*, w próżnych domysłach na prawdę zgubić by się można, przedstawia się bowiem jakaś nierozwiązana dziejowa zagadka, mnóstwo pytań nie mających odpowiedzi, czem zagrażały Włochom rozruchy bezkrólewia po Mieczysławie, w jaką Niemców wprowadziły czy uwikłały kabałę. Co to za nowy fakt historyczny był przyczyną *amplifikacji* pierwotnego *dictum* i co mogą znaczyć, Włoch, Niemiec i Polak zestawieni razem, jak nieinniéj miara ich porównania. Właśnie dla téj ostatniéj odrzucić wypada wykład *Wojcickiego* który składa przypowieść na karb zachwalonego dowcipu włoskiego (8). Polacy o swoim także nieźle trzymali, a co pod tym względem rozumieli o niemcach nie było wcale pochlebnem.

L'Italien est sage avant la main, l'Allemant sur le coup et le Francais aprés le fait, powiada w swoich *Pamiętnikach* (9), *Piotr de la Place* człowiek i pisarz znamienity, współczesny *Marcina Bielskiego*. Bez wielkiéj znajomości języka czuć do ucha tak samo jak u *Rysińskiego* kulawe tłumaczenie łaciny, ale jest za to wierniejsze, gdyż w oryginalnym utworze było niezawodnie *Gallus* a nie *Polonus post damnum sapit* i to *mądrość po szkodzie* pokazuje się prostą pożyczką zaciągniętą do naszych przypowieści.

Wichury, których półwysep od wieków aż do dni naszych smutne przedstawia *theatrum*, mieszanie się ustawiczne do spraw włoskich, Niemiec i Francji, dały powód przysłowiu i w niem powtarzam, *Francuz* a nie *Polak* być powinien, ale w jakim czasie mianowicie i z jakiego wypadku urosło nie potrafię objaśnić (10), nie wiem nawet czy się dochowała pamiątka o jego początku: obecnie przestaniem na tem, że rodzimie nie nasze, żeśmy go sobie tylko przyswoili i że nie ma nic wspólnego z wnukiem Bolesławowym i *bajeczką Bielskiego*. Mimochodem zabłądziwszy do Włoch o stolicy apostolskiej wspomnieć należy. W niektórych przypowieściach i ona dotycze moich bajeczek. Mówiąc o Polsce, przyszło mi zboczyć do ojczyzny *Galileusza*. Mówiąc jeszcze o starożytnym grodzie Piastów i Jagiellonów, potrącę *o wieczne miasto*. *Lipiński* (11) zapisał na wiarę *Ambrożego Grabowskiego* (12) że dla wielości kościołów *Kraków drugim Rzymem* był zwany. Świadectwo trochę podejrzane, natrafiam bowiem domysłem, że temat *bajeczki*, wzięty z *nowych Aten* chociaż tym razem *Chmielowski* nie jest jéj autorem (13). Przysłowiowe znowu wyrażenie, które *Grabowski* przywodzi, *Sola Cracovia est Polonia* (14) prędzéj by się z odmianą miejscowości do dawnéj *Romy* zastosować mogło. Abym się długo nie rozwodził nad zdaniem niedorzecznem, poprzestanę na zapisaniu, że od wydania dzieła z którego wyjęte, wcześniéj na świat wyszły, opisy Polski *Marcina Kromera* (15) i *Jana Krasińskiego* (16).

W przysłowiu *nie razem Kraków stanął*, ma być dochowana pamiątka i krótko skreślony obraz powolnego jego wzrostu—obraz trochę jaskrawy podług tego jak brzmi w *centuriach Rysińskiego*, (17). Ale tak twierdzi *Grabowski* mianując je historycznem, (18) i tak samo powtarza za nim *Wojcicki* (19). *Dictum* bardzo podobne mają Rusini o Kijowie, (20) Francuzi o Paryżu, (21) i Włosi o Rzymie (22), tylko że z niem żadnych dziejowych wypadków nie plączą — jeśli którzy, to ci ostatni mieli by po sobie największe pozory, gdyż w saméj rzeczy nawet u obcych, *Rzym* chodził w przypowieści. *Rome ne fut pas faites en un jour*, zapisał w swoim *Skarbcu*, *Gabriel Meurier* (23), *nie zaraz Rzym zbudowano*, prawi *Erazm Gliczner* (24); obadwa pisarze jeszcze z XVgo wieku, już tem samem poważni, że starzy. Dla tego wolno posądzić *Grabowskiego* o pomyłkę, a jego nieostrożne słowo o historyczności przysłowia i tym obrazie które skreśla, włączyć do moich *bajeczek*.

(4) *Proverbiorum Polonorum* i t. d.

(5) Kronika wydania Bohomolca. Warszawa 1766. Fol. 742.

(6) O przypadkach białych głów brzemiennych. Kraków (1644). Sign. C. 3. przywiedzione u Lindego pod wyrazem *Szkoda*.

(7) *Proverbiorum Polonorum* i t. d.

(8) Obrazy starodawne. Warszawa 1843. T. 2, x. 133.

(9) *Commentaires sur l'estat de la Religion et République sous les rois Henry François second et Charles IX.* bm. 1565 k. 58 przywiedzione n *Le Roux de Lincy. Le livre des Proverbes Français*. Paryż 1842 T. 1. k. 194.

(10) Niedawno na szanc niebezpieczny objaśniacza obcych przypowieści, poważył się nieostrożnie Juljusz Horain: w *fizjologji przysłów*, o jednem z nich powiada francuzkie przysłowie „*Quatre vingt dix neuf mouton et un champenois font cent betes*‘ odnoszą do czasów Cezara i tak objaśniają, W czasie podbicia Galji, główne źródło dochodów Szampanji było z trzód owiec, od których pobierała się pewna opłata w naturze; chcąc jeszcze bardziéj rozkrzewić przemysł téj prowincji, Cezar uwolnił od opłaty trzody liczące mniéj niż sto sztuk; ażeby zaś zgoła nie płacić, Szampańczykowie *poszedłszy po rozum do głowy* porozdzielali swoje trzody tak, ażeby w każdéj nie było więcéj jak po dziewięćdziesiąt dziewięć baranów. Lecz Cezar *nie w ciemię bity*, robiąc *figiel za figiel*, postanowił, ażeby pasterz każdéj trzody był policzony za barana i jako takowy ulegał opłacie (Chwile stracone. Wilno 1857 k. 141). Cały ten ustęp pełen archeologicznéj erudycji, jest niczem innem, jedno powtorzeniem niezgrabnéj bajeczki, na któréj bałamutnym wątku poznano się dość dawno, gdyż temu przeszło lat sto; na dowód przytaczam następujący wyjątek: „Les auteurs qui font remonter á Jules Cesar l'origine de ce proverbe, ne meritént pas a'etre refutés—aussi Grosléy qui a ecrit, à ce sujet une petite dissertation fort spirituelle, ne daigne pas méme parler de cette étrange opinion. Le savant Troyen dit seulement que l'épitéte de *sots balour tourdier* a été donnée aux Champenois, et qu'on la trouve employée dans les *contes de la Reine de Navarre*, et que telle est probablement l'origine de ce proverbe.“ *Memoires de l'academie des Sciences, inscriptions et belles Lettres de Troyes*. Trykassy (Troyes) 1756. T. 2. k. 10, przywiedzione u *Le Roux de Lincy. Le livre des proverbes Français* t. 1 k. 220.

(11) Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana. Warszawa 1843—1846. T. 2. k. 51.

(12) Kraków i jego okolice. Kraków 1836. k. 79.

(13) „Kraków (powiada Chmielowski) dla wielu świętych i relikwji, może się zwać *altera Roma*.“ (Nowe Ateny. Lwów 1744. Cz. 2. k. 306).

(14) *Fr. Annib. Rosseli Colobri. Pymander Mercurii Trismegisti. Liber V. de elementis et descriptio totius orbis Cracoviae in off. Lazari 1586*. Fol. 344, przywiedzione u Grabowskiego, Kraków i jego okolice k. 20. Przestrzegam że używam trzeciego wydania 1836 roku, gdyż tego późniejszego dodatku w dwóch pierwszych nie masz.

(15) *Polonia sive de statu, populis, moribus magistratibu- ct Republica Regni Poloni. Libri duo. Basileae 1568.*

(16) *Polonia ad serenissimum et potentissimum Henricum Primum Valesium Dei gratia utriusque Poloniae Regem—Bononiae 1574.*

(17) *Nie za jeden dzień* Kraków zbudowano.

(18) Kraków i jego okolice k. 5.

(19) Przysłowia narodowe T. 2 k. 189.

(20) *Kijew nie wid razu zbudowany* (Hryhor Ilkiewicz Halickije Prypowiedki i zahadki. Wiedeń 1841 k. 49.

(21) *Paris n'a pas été fait tout en un jour (Le Roux de Lincy. Le livre des proverbes Français*. T. 1. k. 244.

(22) *In un'ora non si fa Roma* (Prov. Popolare).

(23) *Trésor des Sentences dorées, dits, proverbes, et dictons communs*. Lugdun (Lyon). 1577, przywiedziony u *Le Roux de Lincy. Le livre des Proverbes Français*. T. 1. k. 198.

(24) Xiążki o wychowaniu dzieci. (Kraków) 1558. Sign. I. 8. przywiedzione u Lindego pod wyrazem *Rzym*.

Ludnosć kuli ziemskiéj.

Ludność kuli ziemskiéj we wszystkich prawie dziełach jeograficznych i statystycznych była dotąd wyrażaną cyfrą 1000 millionów, osnutą na obliczeniu podanym przez Büszinga w pierwszéj części jego opisu ziemi; lecz od czasu jego obliczeń (1787 r.), zrobiono wiele odkryć, obliczenia statystyczne nabrały większéj pewności, wreszcie przez 70 lat przebiegłych, przybyło ludności, podaną więc przez niego cyfrę należało sprawdzić. Tego dokonał jeden z najznakomitszych obecnie statystyków professor berlińskiego uniwersytetu Dieterici i ogłosił w rozprawie drukowanéj w ostatnim zeszycie Roczników jeograficznych Petermanna.— Zgromadzenie najnowszych danych statystycznych w jedną całość, czyni tę rozprawę nader ważną, podaję też tutaj najważniejsze z niéj ustępy w całéj rozciągłości.

P. Dieterici dla obliczenia ogólnéj cyfry ludności kuli ziemskiéj, przechodzi po kolei wszystkie części świata, podając źródła z których dane statystyczne czerpał i tak o Europie powiada:

„Dokładne statystyczne obliczenia, którym dla spostrzeżeń, o jakich tu mowa, całkowicie zawierzyć można, dokonane są w obecnym czasie w następujących państwach: Anglji z Szkocją i Irlandją, Francji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Szwecji, Danji, Prussach i państwach Zollvereinu, Sardynji; również mamy obliczenia ludności innych państw włoskich. Obliczenia państwa austrjackiego również dochodzą od pewnego czasu do wiadomości ogółu.

W Hiszpanji od kilku lat urządzoną jest w Madrycie osobna kommissja statystyczna. W 1846 r. 13 marca i 1857 21 i 22 maja, zrobiono dokładne obliczenie ludności. W Portugalji także robią obecnie obliczenia ludności. P. Minutoli daje w wydanym przez niego w 1855 r. piśmie: „Portugalja i jéj kolonje w r. 1854“ rezultaty obliczeń z 1851. Także w królestwie Greckiem dokonywane są obliczenia ludności i podczas, gdy co do obliczeń z 1852 r. zachodziły pewne wątpliwości, obliczenie z r. 1855 złożone w ambassadzie pruskiéj w Atenach, podające liczbę ludności 1,043,153 zdaje się żadnéj wątpliwości nie ulegać.“

Daléj Dieterici pisze: „jestem niepewny co do ludności Turcji europejskiéj. W xięztwie Serbskiem w latach 1834, 1841, 1846, 1850, obliczoną była ludność, ale tylko podług liczby domów i familji, podług urodzeń i śmiertelnosci. Również o ile z tabelli i wzmianek we francuzkim języku czynionych o dziele Włodzimierza Jakczycza, statystyce Serbji sądzić mogę, tenże używał podobnegoż sposobu obliczania. O ludności Mołdawji i Wołoszczyzny ukazują się od czasu do czasu wzmianki w gazetach angielskich. Prócz tych, pruska korrespondencja z r. 1856, Nr 240, podaje wiadomość że nowe obliczenie ludności, jest w Turcji zarządzone. Journal de Constantinopel przy téj okoliczności ogłasza rezultata ostatniego obliczenia z r. 1845, które daje europejskiéj Turcji cyfrę 18,740,000 dusz; — nie dowierzam danym z niektórych prowincji, wszelako cyfra ta jest prawdopodną, jak również i obliczenie powierzchni mającéj wynosić 9545,09 m. k., gdyż wypada z tego na m. k. w Turcji europejskiéj 1963 mieszkańców, co z tamecznemi stosunkami i warunkami kraju dosyć jest zgodnym.“

Mając takie dane, obliczył Dieterici, że ludność Europy ogólna wynosi 272,304,552 dusz.— Büszing w r. 1787 podaje takową jeszcze na 150 miljonów. Pomimo ciągłych wojen, jakie za panowania Napoleona Europę wyludniały, długie lata pokoju w ciągu których nadzwyczajne ulepszenia w rolnictwie, przemyśle fabrycznym i handlu zostały dokonane, szczególniéj przez postępy w naukach przyrodzonych, od 1815 r. pomnożyły ludność w 70 lat ze 100 na 181. Büszing podając cyfrę na 150 miljonów jako ludność ówczesną Europy dodaje, że Europa o wiele więcéj ludzi by mieć mogła, gdyby wszystko odpowiednio uprawiane było i gdyby przez emigrację wciąż tylu ludzi innym częściom świata nie oddawała. Jeśli ta ostatnia o wiele wyższych rozmiarów dochodzi niż w 1787 była, to wszelako zawsze jest ona mało znacząca dla postępu wewnętrznego rozmnażania się i dobrego stanu ludów Europy.

Kończąc ustęp o Europie, podaje Dieterici tabelkę wskazującą w jakim stosunku państwa europejskie przyczyniają się do złożenia ogólnéj powierzchni 182,512,20 mil kwadratowych, jak również ogólnéj cyfry 272,304,552 ludności. Tabelka ta jest bardzo ważną, oparta jest bowiem na najnowszych statystycznych danych—a porównywając ją z tabelką podaną w przeszłorocznym kalendarzu astronomicznym, w wielu miejscach napotkałem wielkie różnice, warto by więc, aby nasi jeografowie i statystycy, pracę professora Dieterici *in extenso* odczytali.

Zupełnie inaczéj się ma z Chinami. — Wiadomo jest że południowe prowincje dochodzące aż do Pekinu na północ, nadzwyczaj silnie są zaludnione. Pekin sam posiada blisko dwa miljony mieszkańców. Dieterici pisze: „pewien Anglik, z któ-